

ŻEGLUJ Z UKULELE

SZANTOWY NIEZBĘDNIK UKISTY





Czasy takie śmieszne nastały, że prawie każdy nosi w kieszeni drzewi do google.com i w zasadzie wszystkich śpiewników świata. Zamiast więc dodawania jeszcze jednego, w którym i tak zawsze brakowałoby jeszcze tej jednej piosenki, postarałem się podejść do tematu nieco inaczej.

W niniejszym zbiorze znajdziecie absolutny kanon piosenki morsko-szuwarowo-bagiennej. Nie jest obszerny, ale za to staranny. Zawiera sprawdzone aranżacje, przyjazne początkującym umiejscowienie akordów nad tekstem, komplet diagramów z chwytami, opis podstawowego bicia i odrobinę kontekstu, by każdy szczer łądowy wiedział, o czym gra i śpiewa.

Czego w nim nie ma? Niczego przesadnie skomplikowanego – wychodzę z założenia, że to książeczka dla początkujących, bo kto w miarę dobrze gra, to takiej pomocy już nie potrzebuje. Brak też numeracji stron, bo nie ma nic głupszego, niż wydrukowanie całego śpiewnika po kolei, aby potem przetrzącać nie lubiane lub nieznanne piosenki. Oszczędzajcie drzewa, skorzystajcie z tego, co naprawdę się przyda. Jeśli się Wam spodoba, dajcie znać, a śpiewniczek z czasem urośnie. I przede wszystkim – bierzcie ukulele na Mazury.

Mahalo i ahoy!

Grzesiek

Słowo o notacji:

- wszystkie chwytów w konwencji międzynarodowej (B zamiast H), oznaczone nad tekstem, mniej więcej w momencie wejścia. Akordy w nawiasie można ewentualnie pominąć (ale po co?)
- bicia schematycznie strzałkami „górną-dół”, z podaną ilością powtórzeń na jeden wers piosenki. Strzałka wytłuszczona oznacza uderzenie zaakcentowane, dodatkowe informacje przy utworach. Oczywiście to koszarne uproszczenie i należy się starać bicia urozmaicać, ale wersja podstawowa powinna wystarczyć, by zagrać przynajmniej poprawnie
- dołożyłem sporo starań, by teksty i akordy były poprawne, ale nie łudzę się, że udało się w stu procentach. Znalezione błędy chętnie wymienię na alkohol.



SPIS UTWORÓW

1. HISZPAŃSKIE DZIEWCZYNY
2. DZIKI WŁÓCZĘGA
3. ŚMIAŁY HARPUNNIK
4. GDZIE TA KEJA
5. POWROTY II
6. POŻEGNANIE LIVERPOOLU
7. Z PIJANYM ŻEGLARZEM
8. MORSKIE OPOWIEŚCI
9. UKEOPOWIEŚCI
10. SAMANTHA
11. PRESS GANG
12. JASNOWŁOSA
13. DZIESIĘĆ W SKALI BEAUFORTA



Ryczące Dwudziestki

HISZPAŃSKIE DZIEWCZYNY

śł. Andrzej Mendygrał, muz. trad. „Spanish Ladies”

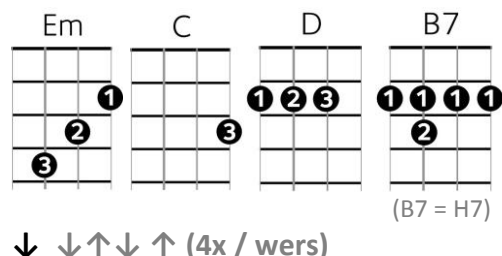
Em C D
Żegnajcie nam dziś hiszpańskie dziewczyny
Em C D
Żegnajcie nam dziś marzenia ze snów
C D Em
Ku brzegom angielskim już ruszać nam pora
C B7 Em
Lecz kiedyś na pewno wrócimy tu znów.

I smak waszych ust, hiszpańskie dziewczyny
W noc ciemną i złą nam będzie się śnił
Leniwie popłyną znów rejsu godziny
Wspomnienie ust waszych przysporzy nam sił

Niedługo ujrzemy znów w dali Cape Deadman
I głowę baranią sterczącą wśród wzgórz
I statki stojące na redzie przy Plymouth
Klarować kotwicę najwyższy czas już

A potem znów żagle na masztach rozkwitną
Kurs szyper wyznaczy do Portland i Wight
I znów stara fajba potoczy się ciężko
Przez fale w kierunku na Beachie Fairlie Land

Zabłyszczą nam białą skał zęby pod Dover
I znów noc w kubryku, wśród legend i bajd
Powoli i znośnie tak płynie nam życie
Na wodach i w portach South Foreland Light



SPANISH LADIES

Farewell and adieu unto you Spanish ladies,
Farewell and adieu to you ladies of Spain;
For it's we've received orders for to sail for old England,
But we hope very soon we shall see you again.

We'll rant and we'll roar like true British sailors,
We'll rant and we'll roar across the salt seas,
Until we strike soundings in the Channel of old England,
From Ushant to Scilly is thirty-five leagues.

Then we hove our ship to the wind at sou'-west, my boys,
We hove our ship to our soundings for to see;
So we rounded and sounded, and got forty-five fathoms,
We squared our main yard, up channel steered we.

Now the first land we made it is called the Deadman,
Then Ram Head off Plymouth, Start, Portland and Wight;
We sailed by Beachy, by Fairlee and Dungeness,
Until we came abreast of the South Foreland Light.

Then the signal was made for the grand fleet for to anchor,
All in the downs that night for to meet;
Then it's stand by your stoppers, see clear your shank-painters,
Haul all your clew garnets, stick out tacks and sheets.

Now let every man toss off a full bumper,
And let every man toss off a full bowl;
And we'll drink and be merry and drown melancholy,
Singing, here's a good health to all true-hearted souls.

Pieśń powstała prawdopodobnie około roku 1795, w okresie stacjonowania angielskiej floty w portach Hiszpanii - sojusznika przeciwko rewolucji francuskiej. Autorem przekładu jest Andrzej Mendygrał, wieloletni kapitan "Oceanii" (statek badawczy PAN) i tłumacz jeszcze wielu innych, znanych szant. Pojawiające się w tekście nazwy własne to oryginalne określenia na ważne dla ówczesnych żeglarzy punkty orientacyjne na wybrzeżach angielskich i francuskich.



Mechanicy Szanty

DZIKI WŁÓCZĘGA

śł. Henryk „Szkot” Czekąła, muz. trad. „The Wild Rover”

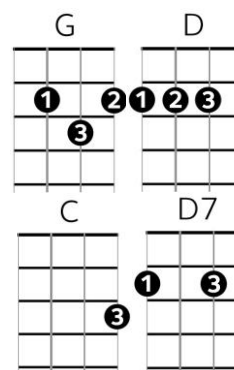
G D G C
Byłem dzikim włóczęgą przez tak wiele dni,
G D C (D7) G
Przepuściłem pieniądze na dziwki i gin.
G D G C
Dzisiaj wracam do domu, pełny złota mam trzos,
G D C (D7) G
I zapomnieć chcę wreszcie, jak podły był los.

G D
Już nie wrócę na morze
G C
Nigdy więcej, o nie!
G C
Wreszcie koniec włóczęgi,
D G
Na pewno to wiem!

I poszedłem do baru, gdzie bywałem nie raz,
Powiedziałem barmance, że forsy mi brak.
Poprosiłem o kredyt, powiedziała: „Idź precz!
Mogę mieć tu stu takich na skinienie co dzień.”

Gdy błysnąłem dziesiątką, to skoczyła jak kot
I butelkę najlepszą przysunęła pod nos.
Powiedziała zalotnie: „Co chcesz, mogę Ci dać.”
Ja jej na to: „Ty flądrowo, spadaj, znam inny bar.”

Gdy stanąłem przed domem, przez otwarte drzwi
Zobaczyłem rodziców - czy przebaczą mi?
Matka pierwsza spostrzegła, jak w sieni wciąż tkwię,
Zobaczyłem ich radość i przyrzekłem, że



↓ | ↓ ↑ ↓ (5x / wers)

THE WILD ROVER

I've been a wild rover for many a year
And I spent all my money on whiskey and beer,
And now I'm returning with gold in great store
And I never will play the wild rover no more.

And it's no, nay, never,
No nay never no more,
Will I play the wild rover
No never no more.

I went to an ale-house I used to frequent
And I told the landlady my money was spent.
I asked her for credit, she answered me "nay
Such a custom as yours I could have any day."

I took from my pocket ten sovereigns bright
And the landlady's eyes opened wide with delight.
She said "I have whiskey and wines of the best
And the words that I spoke sure were only in jest."

I'll go home to my parents, confess what I've done
And I'll ask them to pardon their prodigal son.
And if they forgive* me as ofttimes before
Sure I never will play the wild rover no more.

Jedna z najbardziej znanych irlandzkich "melodii do piwa", w źródłach pisanych obecna od XVI wieku. Szeroko znana również poza Irlandią, śpiewają ją np. fani Celticu Glasgow. Polski przekład z kultowej debiutanckiej płyty "Mechaników..." z 1989 roku. Oryginał zaś, jak większość irlandzkich klasyków, najbardziej znany z wykonania „The Dubliners”.

Cztery Refy

ŚMIAŁY HARPUNNIK

śł. Marek Siurawski, muz. trad „The Bold Harpooner”

Am Em Am Em
 Nasz "Diament" prawie gotów już, w cieśninach nie ma kry
 Am Em F G Am
 Na kei piękne panny stoją, w oczach błyszczą łzy
 Am Em Am Em
 Kapitan w niebo wlepia wzrok, ruszamy lada dzień
 Am Em F G Am
 Płyniemy tam gdzie słońca blasku nie ma ci nocny cień.

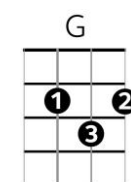
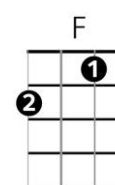
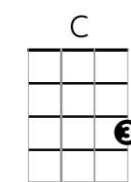
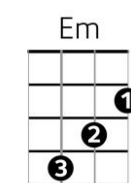
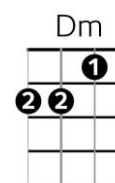
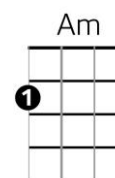
Am G Am
 A więc krzycz: Ahoj!
 Am G Am
 Odwagę w sercu miej
 Am C G
 Wielorybów cielska groźne są
 Dm Em Am
 Lecz dostaniemy je

Hej panno, powiedz po co łzy, nic nie zatrzyma mnie
 Bo prędzej w lodach kwiat zakwitnie, niż wycofam się
 No, nie płacz mała, wróć tu, nasz los nie taki zły
 Bo da dukatów wór za tran i wielorybie kły

Na deku stary wachał wiatr, lunetę w rękę miał
 Na łodziach co zwiślały już z harpunem każdy stał
 I dmucha tu i dmucha tam, ogromne stado w krąg
 Harpuny, wiosła, liny brać i ciągnij brachu ciąg

Am G
 I dla wieloryba już
 Am G Am
 Ostatni to dzień
 Am C G
 Bo śmiały harpunnik
 Dm Em Am
 Uderza weń!

↓↓↓↑ ↓↑↓↑
 (4x / wers)



Szanta w oryginalnym wykonaniu i przekładzie Marka Siurawskiego, ale spopularyzowana przez "Cztery Refy". Oryginał z początku XIX wieku napisał anonimowy członek załogi wspomnianego w tekście statku "Diament". Rok lub dwa później najprawdopodobniej zginął na jego pokładzie w jednej z największych morskich tragedii - 25 statków wielorybniczych zmiażdżyła wówczas kra lodowa w zatoce Melville'a u wybrzeży Grenlandii.

Jurek Porębski

GDZIE TA KEJA

sł. i muz. J. Porębski

Am

Gdyby tak ktoś przyszedł i powiedział:

G Am

Stary, czy masz czas?

C G7 C

Potrzebuję do załogi jakąś nową twarz

C7 F Dm

Amazonka, Wielka Rafa, oceany trzy

Am E7 Am

Rejs na całość, rok - dwa lata, to powiedział bym:

Am E7 Am

Gdzie ta keja, a przy niej ten jacht?

C G C

Gdzie ta koja wymarzona w snach?

Gm A7 Dm

Gdzie te wszystkie sznurki od tych szmat?

Am E7 Am

Gdzie ta brama na szeroki świat?

Am E7 Am

Gdzie ta keja, a przy niej ten jacht?

C G C

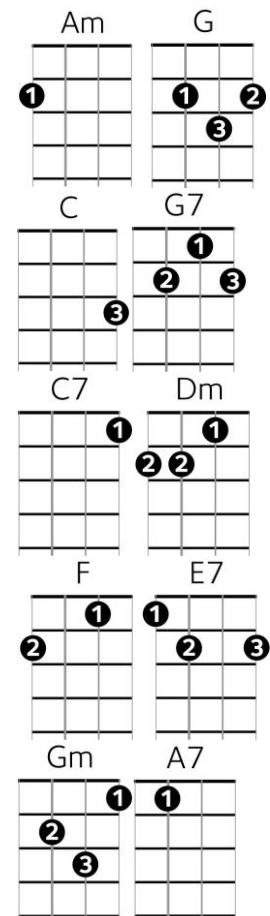
Gdzie ta koja wymarzona w snach?

Gm A7 Dm

W każdej chwili płynę w taki rejs.

Am E7 Am

Tylko gdzie to jest? No gdzie to jest?



↓↓ | ↑↓↑↓↑
(2x / wers)

Gdzieś na dnie wielkiej szafy leży ostry nóż
Stare dzinsy wystrzępione impregnuje kurz,
W kompasie igła zardzewiała, lecz kierunek znam,
Biorę wór na plecy i przed siebie gnam

Przeszły lata zapyziałe, rzęsą zarósł staw,
A na przystani czółno stało - kolorowy paw,
Zaokrągliły się marzenia, wyjąłował step,
Lecz dalej marzy o tym rejsie ten samotny łeb

Jurek Porębski to szantymen z nurtu „bard z gitarą”. Śpiewa własne, doskonałe teksty, wykonując je sam, lub z zespołem Stare Dzwony. Ten jest z pewnością najbardziej znany.



Smugglers

POWROTY II

sł. i muz. K. Jurkiewicz

D

Boję się nieba w twoich oczach

G

Jeszcze drżysz ze zmęczenia i potu,

A

Świat chcesz dzielić na białe i czarne,

G

D

Miły, boję się twoich powrotów

G

Drżysz jeszcze, oczy zamglone

A

Zrobisz wszystko, o co poproszę

Bm

Muszę wierzyć, przecież mnie kochasz

G

Krótką chwilą i wracasz

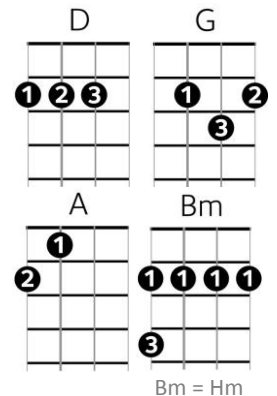
A

Krótką chwilą i wracasz

G

D

Krótką chwilą i wracasz na morze



Boję się morza w twoich myślach,
Kiedy jesteś do drogi już gotów,
Leżysz przy mnie, oczy otwarte,
Miły, boję się twoich powrotów

Boję się chmur nad twoim czołem,
Kiedy ręce do krwi otarte
Dumnie kładziesz przede mną na stole
Miły, boję się twoich powrotów

↓↓↓() ↓↓↓() ↓↓↓()

2x / wers. 4 pierwsze uderzenia
dłuższe, ostatnie dwa razy
krócej.

() = stłumienie strun.

Smugglers to prawdopodobnie pierwszy polski zespół, który do tradycyjnej piosenki morskiej dodał nowoczesną, folkrockową aranżację. Dało im to nagrodę publiczności na Shanties '92 – możliwość nagrania jednej z najciekawszych polskich płyt szantowych. Ten utwór z niej pochodzący to zaś chyba najpiękniejsza szanta „babska”, trafia zatem do śpiewnika jako reprezentant całkiem istotnego podgatunku. Dwójka w tytule oznacza inne spojrzenie na powroty żeglarza – oryginalne „Powroty” napisał autor wcześniej, dla innego zespołu.

Cztery Refy

POŻEGNANIE LIVERPOOLU

sł. Jerzy Rogacki i Krzysztof Kuza, muz. trad. „The Leaving of Liverpool”

C C7 F C
Żegnaj nam dostojny, stary porcie

C G (G7)
Rzeko Mersey żegnaj nam

C C7 F C
Zaciągnąłem się na rejs do Kaliforni

C G7 C
Byłem tam już niejeden raz

G7 F C
A więc żegnaj mi, kochana ma!
C G (G7)
Za chwilę wypłyniemy w długi rejs

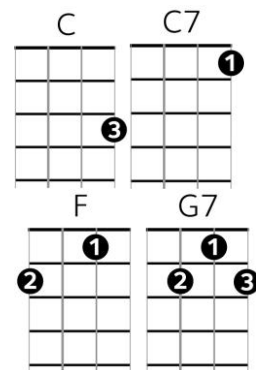
C C7 F C
Ile miesięcy cię nie będę widział nie wiem sam,
C G7 C
Lecz pamiętać zawsze będę cię

Zaciągnąłem się na herbaciany klipser
Dobry statek, choć sławę ma złą
A że kapitanem jest tam stary Burgess,
Pływającym piekłem wszyscy go zwą

Z kapitanem tym płynę już nie pierwszy raz
Znamy się od wielu, wielu lat
Jeśliś dobrym żeglarzem – radę sobie dasz
Jeśli nie – toś cholernie wpadł

Żegnaj nam dostojny, stary porcie,
Rzeko Mersey żegnaj nam
Wypływamy już na rejs do Kaliforni
Gdy wrócimy – opowiemy wam.

Tę popularną piosenkę nagrywało wielu, m.in. Bob Dylan. U nas, dzięki przekładowi i wykonaniu zespołu Cztery Refy weszła do absolutnej klasyki, i naprzemiennie z "Pożegnaniem tonem" tradycyjnie kończy polskie festiwale szantowe. Wspomniany w tekście kapitan herbacianego jankeskiego klipra John Burgess jest postacią historyczną i faktycznie podobno krótko trzymał swoją załogę. Wiedząc, że wymienionym kliprem „Davy Crockett” dowodził w latach 1860-1874, tak właśnie datujemy powstanie tego utworu.



↓() ↓↑ ↓↑
2x / wers
() = stłumienie strun

THE LEAVING OF LIVERPOOL

Farewell to Prince's Landing Stage River
Mersey, fare thee well
I am bound for California
A place I know right well

So fare thee well, my own true love When
I return united we will be
It's not the leaving of Liverpool that's
grieving me
But my darling when I think of thee

I'm bound off for California
By the way of stormy Cape Horn And I'm
bound to write you a letter, love
When I am homeward bound

I have signed on a Yankee Clipper ship
Davy Crockett is her name
And Burgess is the Captain of her And
they say she's a floating Hell

I have shipped with Burgess once before
And I think I know him well
If a man's a seaman, he can get along

If not, then he's sure in Hell
Farewell to lower Frederick Street Ensign
Terrace and Park Lane
For I think it will be a long, long time
Before I see you again

Oh the sun is on the harbour, love And I
wish I could remain
For I know it will be a long, long time
Till I see you again

Z PIJANYM ŻEGLARZEM

śł. R. Burchardt, muz. trad. „The Drunken Sailor”

Am
Z pijanym żeglarzem co zrobimy,
G
Z pijanym żeglarzem co zrobimy,
Am
Z pijanym żeglarzem co zrobimy,
C G Am
Gdy przyjdzie raniutko?

Hej, jak się zabawimy,
Hej, jak się zabawimy,
Hej, jak się zabawimy,
Gdy przyjdzie raniutko!

Szpunt wyciągnijmy, niech tonie w wodzie
Szpunt wyciągnijmy, niech tonie w wodzie
Szpunt wyciągnijmy, niech tonie w wodzie
Gdy przyjdzie raniutko?

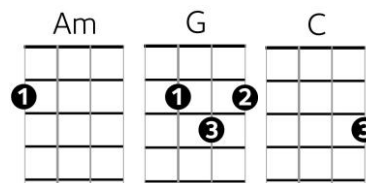
W zęzę złożywszy węzem lejmy...

Trzymajmy go za nogi, gdy rzygać będzie...

W szorujemy go w likszparę...

Włóżmy go do kapitańskiej koi...

Klina na kaca też mu nie dajmy...



↓↑↓↑↓ ↑↓↓↑ 1x / wers

DRUNKEN SAILOR

What shall we do with a drunken sailor,
What shall we do with a drunken sailor,
What shall we do with a drunken sailor,
Early in the morning

Weigh heigh and up she rises
Weigh heigh and up she rises
Weigh heigh and up she rises
Early in the morning

Chuck him in the long boat till he's sober
Put him in the long-boat and make him bale her
What shall we do with a drunken soldier
Put him in the guard room 'til he gets sober
Put him in the scuppers with a hose-pipe on him
Pull out the plug and wet him all over
Tie him to the taffrail when she's yardarm under
Heave him by the leg in a runnin' bowline
Scrape the hair off his chest with a hoop-iron razor
Give 'im a dose of salt and water
Stick on his back a mustard plaster
Keep him there and make 'im bale 'er
Give 'im a taste of the bosun's rope-end
What'll we do with a Limejuice skipper?
Soak him in oil till he sprouts a flipper
What shall we do with the Queen o' Sheba?
What shall we do with the Virgin Mary?

Ta przyśpiewka jest pierwszą w niniejszym śpiewniku prawdziwą szantą w oryginalnym znaczeniu – piosenką „roboczą”, używaną do koordynacji miarowej pracy fizycznej wielu osób, niekoniecznie na morzu. Według Marka Siurawskiego, autora polskiej biblii wiedzy o szantach, jej metrum i tempo wskazuje, że była śpiewana przy wybieraniu brasów. Nieco zmieniony rytm tekstu sprawia, że nie wszyscy od razu zauważą, iż ta sama melodia używana jest w popularnych „Morskich opowieściach”. Warto też poznać alternatywny przekład Haliny Stefanowskiej, dość karkołomny do śpiewania, ale za to z pietyzmem oddający niuanse oryginału.

MORSKIE OPowieści

śl. J. Kasprzy, muz. trad. „The Drunken Sailor”

Am

Kiedy rum zaszumi w głowie

G

Cały świat nabiera treści

Am

Wtedy chętnie słucha człowiek

C G Am

Morskich opowieści

Hej ha kolejkę nalej,
Hej ha kielichy wzniesicie
To zrobi doskonale
Morskim opowieściom.

Niechaj drżą gitary struny
Niechaj wiatr grzywacze pieści
Niechaj znów popłyną ku nam
Morskie opowieści.

Łajba to jest morski statek,
Sztorm to wiatr co dmucha z gestem,
Cierpi kraj na niedostatek
Morskich opowieści.

Pływał raz marynarz, który
Żywił się wyłącznie pieprzem,
Sypał pieprz do konfitury
I do zupy mlecznej.

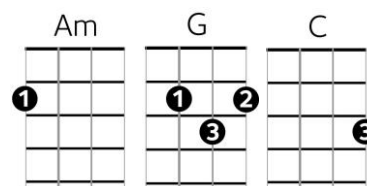
Był na Lwowie młodszy majtek,
Czort, Rasputin, bestia taka,
Że sam kręcił kabestanem
I to bez handszaka.

Jak pod Helem raz dmuchnęto,
Żagle zdarła moc nadludzka,
Patrzę w koję mi przywiało
Nagą babkę z Pucka.

Niech drżą gitary struny,
Niech wiatr grzywacze pieści,
Gdy płyniemy pod banderą
Morskich opowieści.

Od Falklandu śmy płynęli,
Doskonale brała ryba,
Mogłeś wędką wtedy złapać
Nawet wieloryba.

Rudy Joe, kiedy popił,
Robił bardzo głupie miny,
Albo skakał też do wody
I gonił rekiny.



↓↓↑ ↓↑↓↑ 2x / wers

Udokumentowanych zwrotek można znaleźć w sieci ponad pół tysiąca, a przy każdym mazurskim ognisku wciąż powstają kolejne. Nie chcąc dokonywać trudnych wyborów, tutaj ograniczyłem się do tych „kanonicznych”, napisanych przez Jana Kasprzy. A przy okazji – chociaż oryginalną wersją tej piosenki jest szanta „The Drunken Sailor”, to jej prawdziwym duchowym odpowiednikiem jest raczej „The Good Ship Venus” – piosenka oparta na innej melodii, ale identycznym pomysłem: poszerzanej w nieskończoność liście mniej lub bardziej nieprzyzwoitych zwrotek-anekdotek. Na marginesie – wspomniany w tekście „Lwów” to pierwszy polski żaglowiec szkolny, płynący w okresie przed zakupem „Daru Pomorza”. Z pewnością śpiewano na nim tę piosenkę.



UKEOPOWIEŚCI

śl. G. Stefanek, muz. trad. „The Drunken Sailor”

Am

Kiedy chmiel zaszumi w głowie

G

Kiedy plektron struny pieści

Am

Wtedy chętnie słucha człowiek

C G Am

Ukeopowieści

Hej ha, kolejkę nalej
Hej ha, polewaj czystej
Uke jest doskonałe
I przezajebiste!

Choć instrument to niewielki
Wdzięku mnóstwo ma i seksu
Wiedzą widząc go panienki
Że nie masz kompleksów

Hej, wszak to rozumiałe
Hej, całkiem oczywiste
Uke jest doskonałe
I przezajebiste!

Kiedy ciężko ci na duszy
Kiedy w gardle znów cię suszy
Walnij bracie dawkę chmielu
Różąc na ukulelu

Hej ha, kolejkę nalej
Hej zaśpiewajmy chórem
Uke jest doskonałe
Więc szklanice w górę!

A gdy już ci wszystko jedno
Gdy wypieś ciut za wiele
Piwko polej jeszcze jedno
Łap za ukulele

Kto chce, niechaj wierzy
Kto nie chce, niech nie wierzy
Tylko na tym nam zależy
Żeby pograć jeszcze

Potem rankiem po imprezie
Głośny dźwięk wyzwała mdłości
Doceń wtedy ów instrument
O mniejszej głośności

Hej ha, kolejkę nalej
Hej ha, kielichy wzniesmy
To zrobi doskonale
Uke opowieściom!

Gdy cię gitarzysta wkurzy
Że instrument masz za mały
Mów: wszak mamy dwaj po dużym
I po drugim małym

Hej, wszak to rozumiałe
Hej, gitarę mają lescze
A uke jest doskonałe
Więc zagrajmy jeszcze!

Panna się podobać stara
Uke może jej się przydać
Lepsza uke niż gitara
Cycki zza niej widać

Hej ha, kolejkę nalej
Hej ha, i więcej polej
Uke jest doskonałe
Więc jeszcze nam dole!

I choć biustem cię udusi
Nogi długie jak gazele
Dobra panna jeszcze musi
Grać na ukulele

Kto chce niechaj słucha
Kto nie chce, niech nie słucha
Jak balsam są dla ucha
Dźwięki ukulele

Choć gitara strun ma wiele,
Wielka wada jest jej taka
Znacznie łatwiej ukulele
Zmieścić do plecaka

Hej ha, browarek nalej
Hej ha, i jeszcze dolej
Uke jest doskonałe
A gitarę olej!

Maiski sklepik nam prowadzi
Biedne nasze są portfele
Choćbyś spłukał się do gaci
Kupisz ukulele

Hej, ha, śpiewają w niebie
Hej, anioły srebrzyste
Hej, uwielbiamy ciebie
Uke zajebiste!

Bosko się lwonki słucha
Miód ma w głosie, zapal szczery
Zgrzytem tylko jest dla ucha
Uke "Dimavery"

Hej zaśpiewajmy jeszcze
Hej ha, i w górę szklanki
Hej, ukulele lepsze
Niż usta kochanki!

Ciocia Monia, cicha woda
Siedzi i się nie odzywa
Lecz gdy piosnkę nam zapoda
Łezka z oka spływa

Hej ha, kolejkę nalej
Hej ha, zaśpiewaj zatem
Uke jest doskonałe
Uke rządzi światem!

Romek także jest prawdziwym
uzdolnionym skurczybykiem
Chodzi jednak nieszczęśliwy
że nie jest Chińczykiem

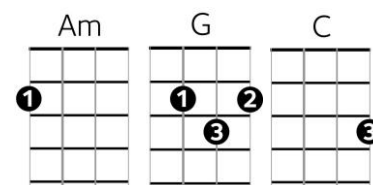
Hej, ha, zawyjmy śpiewem
Hej, ha, ogłośmy dukiem
Hej, uwielbiamy ciebie
Ukochane uke!

Wojtek gra na ukuleli
Aby zwabić piękne panie
Żonę wielce to weseli
Myśli, że to dla niej

Kto chce, niechaj wierzy
Kto nie chce, niech nie wierzy
Nam na tym nie zależy
Więc zagrajmy jeszcze

Już dla wszystkich oczywiste
Każdy z nas tak przecież sądzi
Uke jest przezajebiste
Ukulele rządzi

Hej, śpiewa miasto całe
Hej, aż przechodzą dreszcze
Uke jest doskonałe
Więc wypijmy jeszcze



↓ ↓ ↑ ↓ ↑ ↓ ↑ 2x / wers

Trochę niezręcznie mi zamieszczą własny tekst w tak doborowym towarzystwie, ale skoro tematyka aż się prosi... Napisane swego czasu na konkurs szantowy Polish Ukulele, służy teraz jako dowód na uniwersalność formuły „Morskich Opowieści”. Zajrzyj na grupę, a na pewno spotkasz wymienione w tekście osoby.



Zejman i Garkumpel

SAMANTHA

sł. i muz. M. Kowalewski

Am G Am
Ty nie jesteś kliprem sławnym
Am G Am
"Cutty Sark" czy "Betty Lou",
F G Am
W Pacyfiku portach gwarnych
F G Am
Nie zahuczy w głowie rum.

Nie dla Ciebie są cyklony,
Hornu także nie opłyniesz,
W rejsie sławnym i szalonym,
W szancie starej nie zaginiesz.

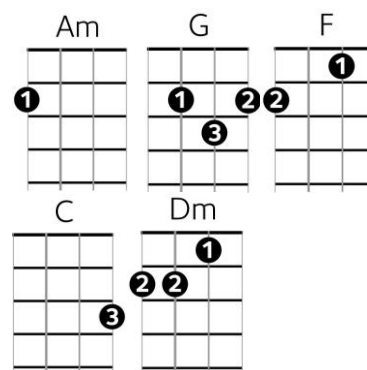
Am F
Hej "Samantha", hej "Samantha",
C Am
Kiedy wiatr Ci gra na wantach,
F Dm
Gdy rysujesz wody tafle,
Am
Moje serce masz pod gaflem.
C
Czasem ciężko prujesz wodę
Am
I twe żagle już nie nowe.
F G
Jesteś łajbą pełną wzruszeń,
Am G Am
Jesteś łajbą... co ma duszę.

Ale teraz wyznać pora,
Chociaż nie wiem czemu, psiakość,
Gdy Cię nie ma na jeziorach,
Na jeziorach pusto jakoś.

Gdy w wieczornej przyjdzie porze
Śpiewać zwrotki piosnki złudnej,
Gdy Cię nie ma na jeziorze,
To Mazury nie są cudne.

Czasem, kiedyś już zmęczona,
W chwili krótkiej przyjemności,
W złotych słońca stu ramionach
Ty wygrzewasz stare kości.

A gdy przyjdzie kres Twych dróg,
Nie zapłaczę na pogrzebie,
Wiem, że sprawi dobry Bóg,
Byś pływała dalej w niebie.



↓↓↑ ↓↑↓↑ 2x / wers

Klasyka szanty mazurskiej, zwanej też piosenką szuwarowo-bagienną (puryści odmawiają podobnym utworom prawa do nazywania się szantami) Jednocześnie przykład zdolności Mirosława Kowalewskiego z zespołu Zejman i Garkumpel, który podobnych szantowych przebojów ma na swoim koncie znacznie więcej.



Cztery Refy

PRESS GANG

śł. A. Mendygrał, muz. trad. „The Press Gang” / „The Man-o'-War”

Gdzieś od rzeki w dół, tam gdzie London Street,
Psów królewskich zwarty oddział szedł.
Dla króla trzeba znów świeżej krwi
Marynarzy floty wojennej.

A że byłem wtedy dość silny chłop,
To ogary wnet wpały na mój trop.
W kajdanach za próg wywlekli mnie
Marynarze floty wojennej.

Na początek wziąłem trzysta plag,
Bom dochodzić chciał swoich słusznych praw.
Dowódca tu Twoim królem jest
Marynarzu floty wojennej!

Tylko Bóg policzy, ile skarg
Usłyszały te ambrazury dział,
Jak wiele w pokład tu wsiątko łez
Marynarzy floty wojennej.

Bat bosmana wciąż plecy zgięte tnie,
Gdy przy linach wraz mozolimy się.
Dla chwały twej słodka kraju mój -
Marynarze floty wojennej.

Jak o prawa upominać się
Na gretingu nauczyli mnie.
Niejeden krwią wtedy spłynął grzbiet
Marynarzy floty wojennej.

Gdy łapaczy szyk formuje się,
W pierwszym rzędzie możesz ujrzyć mnie.
Kto stanie na mojej drodze dziś -
Łup stanowi floty wojennej!

THE MAN-O'-WAR

As I walked down, on London Street,
a Pressgang there I chanced to meet.
They asked me if I would join the fleet,
on board of a man o'war, boys.

They said that the sailor's life was fine,
Good comrades, and good pay I'll find.
They promised me a bloody good time,
on board of a man o'war, boys.

Oh, there where I went, to my surprise,
all they told me was shocking lies.
There was a raw and a bloody old row,
on board of a man o'war, boys.

Oh, the first thing they did, they took in hand,
and they blood me with the tar of a strand,
They blood me, 'till I couldn't stand,
on board of a man o'war, boys.

They hanged me up, by my two thumbs,
and they cut me, until my blood' did run.
And that was the usage they gave me,
on board of a man o'war, boys.

If I could get one foot on shore,
I'd marry the pretty girl, I adore.
And neither wind or waves would entice me more,
on board of a man o'war, boys.

And nothing could ever entice me more,
on board of a man o'war, boys...

Chwyków nie podaję, gdyż tę szantę śpiewa się wyłącznie a capella. Można i należy natomiast rytmicznie uderzać w pudło ukulele, ewentualnie kuflami o stół. Zwyczajem jest szczególnie głośne „łup!” na słowo „łup” z ostatniej zwrotki. Utwór znany jest u nas także pod tytułami „Branka” i „Marynarze floty wojennej”. Szanta opowiada, jak wyglądała rekrutacja w szeregi Royal Navy, która od czasów średniowiecznych miała prawo przymusowego zaciągu. Prawo to bywało paskudnie nadużywane, o czym wymownie świadczą liczne piosenki na ten temat. Greting to drewniana kratownica przykrywająca luki w pokładzie okrętu, ale służyła również do przywiązywania delikwenta, któremu wymierzano karę chłosty. Zaś „man-o-war” w oryginalnym tytule nie oznacza wbrew pozorom marynarza, jest to archaiczne określenie okrętu wojennego.



Tonam i Synowie

JASNOWŁOSA

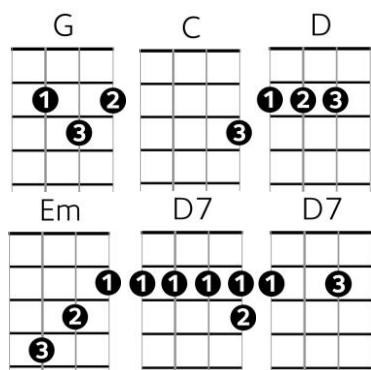
sł. B. Kuśka, muz. trad. „Lough Sheelin Side”

G C D G
 Na tańcach ją poznałem, długowłosą blond
 G Em C D7
 Dziewczynę moich marzeń. Nie wiadomo skąd
 G Em C F D7 (D7 D)
 Ona się tam wzięła, piękna niczym kwiat.
 G C D7 G
 Czy jak syrena wyszła z morza, czy ją przygnał wiatr?

Żegnaj Irlandio, czas w drogę mi już,
 W porcie gotowa stoi moja łódź.
 Na wielki ocean przyjdzie mi zaraz wyjść
 I pożegnać się z dziewczyną na Lough Sheelin.

Ująłem ją za rękę delikatną jak (imadło!)
 Latem mały motyl albo róży kwiat.
 Poszedłem z nią na plażę wsłuchać się w szum fal,
 Pokazałem jasnowłosej wielki morza czar.

Za moment wypływam w długi, trudy rejs
 I z piękną mą dziewczyną przyjdzie rozstać się.
 Żagle pójdą w górę, wiatr mnie pogna w przód
 I przez morza mnie powiedzie. Ty zostaniesz tu.



↓ ↓ ↑ ↓ ↑ ↓ ↑ 4x / wers

Kolejna irlandzka piosenka, przetłumaczona przez Bogdana Kuśkę z "Tonamów..." i "Ryczących Dwudziestek". Znalazła się tutaj głównie dlatego, że na ukulele wyjątkowo przyjemnie się ją gra, choć tempo ma wymagające. Tytułowe Lough Sheelin z oryginału to jezioro w Irlandii, w polskich śpiewnikach nagminnie przekręcane na wszystkie możliwe sposoby, z Long Cherry włącznie. Często też z rozpędu śpiewa się „jasnowłosą blond”, jakoś nie zwracając uwagi na masło maślane.

Końcówkę trzeciego wersu przedłuża się na kolejne cztery takty. Warto dla urozmaicenia w nich zagrać trzy kolejne wariacje D7 i barowe D: 2020, 2023, 2223 i 2225

LOUGH SHEELIN SIDE

Farewell my country a long farewell farewell,
 My tale of anguish no tongue can tell,
 For I'm forced to fly o're the ocean wide,
 From the home I love by Lough Sheelin side.

How proud was I of my girl so fair,
 I was envied most by the young men there,
 When I brought her back a bashful bride,
 From my cottage home by Lough Sheelin side.

Farewell my love a fond a dieu,
 Farewell my comrades and my country too
 For I'm forced to fly o're the ocean wide
 From the home I loved by Lough Sheelin Side

But all our joys were too good to last,
 For the landlord came our young hopes to blast,
 In vain we pleaded for mercy no,
 He hurled us out in the blinding snow.

But no one opened for us their doors,
 For ill felt vengeance would reach them sure,
 My Eileen fainted in my arms and died,
 On that snowy night by Lough Sheelin side.

I buried her down in the churchyard low
 Where in the springtime the wild flowers grow,
 I shed no tears for my tongue felt dry
 On that fearfull night by Lough Sheelin side.

Farewell my country farewell all day,
 The ship will soon take me far away,
 But my fond heart would sooner bide,
 Near my Eileen's grave by lough Sheelin side.



Krzysztof Klenczon i Trzy Korony

DZIESIĘĆ W SKALI BEAUFORTA

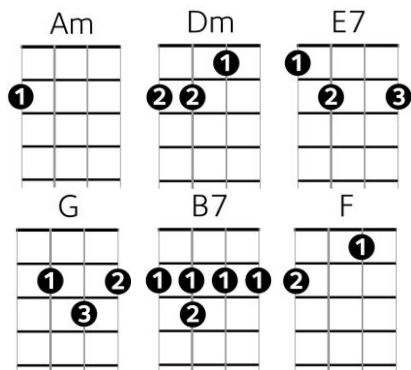
śł. J. Kondratowicz, muz. K. Klenczon

Am Dm
Kołysał nas zachodni wiatr,
E7 Am
Brzeg gdzieś za rufą został.
Dm Am
I nagle ktoś jak papier zbladł -
B7 E7
"Sztorm idzie, Panie Bosman!"

F C F C
A bosman tylko zapiął płaszcz
F E7 Am
I zaklął - "Ech, do czorta!
F G Am E7 Am
Nie daję łajbie żadnych szans."
Dm E7 Am
Dziesięć w skali Beauforta!

Z zasłony ołowianych chmur
Ulewa spadła nagle.
Rzucało nami w górę, w dół
I fala zmyła żagle.

O pokład znów uderzył deszcz
I padał już do rana.
Piekielnie ciężki to był rejs,
Szczególnie dla bosmana.



↓↑↓↑ 8x / wers

WERSJA ALTERNATYWNA

Kołysał nas zachodni wiatr,
Brzeg był za rufą z dala
I nagle ktoś jak papier zbladł:
"Grot nam się rozpiędała!"

A bosman tylko zapiął płaszcz
I zaklął: "Mać jebana!
Nie mogłaś szmato, kurwa mać,
Zaczekać z tym do rana!?"

Spod ciemnych ołowianych chmur
Ulewa spadła nagle,
A myśmy, jak te chuje dwa,
W kubryku szyli żagle.

A bosman do kubryku wpadł
I zaklął: "Chuj wam w dupę!
Złamali znowu igły dwie,
Gdzie ja dziś takie kupię?"

W nawigacyjnej Stary siadł,
Słuchając komunikat.
Wkurzony maksymalnie rzekł:
"O kurwa, znowu dycha!"

A bosman tylko w mesie siadł
Ponury jak na stypie.
"Jak dalej będzie piździć tak,
Rozpieprzy nam tę krypę!"

W kambuzie kuk, rzygając w krąg,
Ponuro żuł nienawiść:
"Że też te gnoje jeszcze żrą,
Toż takich można zabić!"

A bosman tylko w mesie siadł
I oparł nos na błacie:
"Obiad ma być dziś z trzech dań
I deser na dodatek!"

Kompasu igła całą noc
Tańczyła rock and rolla,
A wściekły sternik czuł, że go
Ogarnia paranoja...

A bosman do kokpitu wpadł
I ujął szturwał w ręce:
"Do kurwy nędzy, równo jedź,
Bo jaja ci ukręcę!"

Gdy słońce wyszło spoza chmur,
A wichur się wyszalała,
To bosman tylko flachę wzięła
I szybko pałę zalała.

A potem tylko zapiął płaszcz,
Chciał zakląć - lecz nie zaklął,
Odchamić się najwyższy czas,
Więc tylko ręką machnął.

Gdy słońce zgasło i gdy sztorm
Wydymuchał się do woli,
W bosmańskiej brodzie zakwitł blask
Setek kryształków soli.

A bosman tylko zapiął płaszcz
I zaklął... otóż nie zaklął!
Bosman znów zaczął mówić nam
Piękną poprawną polszczyzną!

Niektórzy nawet nie wiedzą, że Krzysztof Klenczon z Czerwonych Gitar całkiem fajnie szanty pisał, zwłaszcza ze swoim kolejnym zespołem Trzy Korony. Najbardziej znana jest powyższa, najładniejszą jest chyba „Port”, zaś najbardziej zaskakującą „Stary Bryg” vel „Statek Widmo”, powszechnie i niesłusznie uważany za piosenkę zespołu EKT Gdynia



C.D.N. ?